Marzec 1894. Rocznik IV.

POBUDKA
do szerzenia wstrzemięźliwości.

Organ Towarzystwa szerzenia wstrzemięźliwości
w Kórniku
pod redakcyą Dr. Z. Celichowskiego.

Pobudkę zapisywać można w Redakcyi i na pocztach. Przedpłata roczna wynosi 1 mk., w Austryi 60 centów. Członkowie Towarzystw otrzymują bezpłatnie. Inseraty po 15 fen. od wiersza drobnego.
Redakcya i Ekspedycya w księgarni J. K. Żupańskiego w pałacu hr. Działyńskich w Poznaniu.

Prośba do duchowieństwa i lekarzy.

Ktokolwiek zna stosunki nasze, przyznać musi, że walka przeciwko pijaństwu bez skutecznego poparcia ze strony Duchowieństwa nie może u nas liczyć na doniosłe powodzenie. To też — jak już niejednokrotnie dawniej — i dzisiaj zwracamy się z prośbą do Wielebnego Duchowieństwa o poparcie naszych usiłowań. Duchowieństwo ma niewątpliwie samo najskuteczniejszą broń przeciwko tej pladze w ambonie i konfesyonale, mam jednakże niepłonną otuchę, że nie odmówi także swego poparcia świeckim usiłowaniom w tym kierunku. Nam wyświadczyłoby Duchowieństwo wielką przysługę, gdyby zechciało podawać do »Pobudki« sprawozdania o stanie i rozwoju bractw wstrzemięźliwości.

Drugi ważny czynnik w tej sprawie stanowią lekarze. Mają oni najwięcej sposobności sprawdzania, jakie spustoszenia sprawia alkohol w organiźmie ludzkim. To samo byłoby już bardzo pouczającym przyczynkiem, gdyby pp. lekarze zechcieli podawać ze swej praktyki statystykę śmiertelności spowodowanej przez alkohol. Cyfry takie byłyby nadzwyczaj wymowne. Gdy jeden z mówców na ostatniem walnem zebraniu Centralnego Towarzystwa Gospodarczego przytoczył na podstawie pewnego artykułu dziennikarskiego, iż Polacy wydają rocznie 400 milionów marek na napoje alkoholiczne (wódkę, piwo, wino itp.), wywołał głosy powątpiewania. Za ową cyfrę 400 milionów nie bierzemy odpowiedzialności, ale — już w lipcowym numerze »Pobudki« z r. 1892 — wykazaliśmy na podstawie statystyki i rachunku prawdopodobieństwa, iż Polacy w państwie pruskiem wydają na napoje alkoholiczne około 40 milionów marek rocznie. To nie są przesadzone cyfry. Anglia wedle urzędowej statystyki wydaje na napoje alkoholiczne dwa miljardy ośmset dwadzieścia miljonów marek rocznie, — Belgja z ludnością 6 miljonową wydaje na alkohol rocznie około 500 miljonów franków czyli 400 miljonów marek. Czyż więc obliczona przez nas cyfra 40 miljonów marek rocznie na ludność 3 miljonową nie jest raczej za małą, niż za wielką?

Upraszamy więc o wykazy statystyczne, bo one najwymowniej przemawiają do przekonania. To już nie teorye ani mrzonki, to nieubłagane dowody, na które nie pomoże ani sofisterya ani dowcipkowanie.

Ponawiamy przeto usilną prośbę do Wielebnego Duchowieństwa i pp. lekarzy, aby nas zasilać raczyli wiadomościami statystycznemi z zakresu swej działalności a przez to samo przyczynią się skutecznie do zmniejszenia pijaństwa.

Z Belgii.

(Ciąg dalszy.)

4) Monopol szwajcarski. W Szwajcaryi, podobnie jak w Norwegii, istniało mnóstwo małych, domowych destylarni, fabrykujących spirytus przeważnie na użytek własnego gospodarstwa. Skutki tego stanu rzeczy były opłakane, a gdy ustawa z 27 maja 1874 zniosła prawo kantonów ograniczania liczby szynków, alkoholizm szerzył się w straszny sposób, tak iż opinia światłych ludzi zaczęła się dopominać reformy. Pod naciskiem tej opinii wniosła Rada związkowa projekt przywrócenia kantonom prawa ograniczania liczby szynkowni; większością 73,000 głosów został ten

projekt przyjęty 25 października 1885. Prawem z 15 maja 1887, uchwalonem 130,000 głosami większości, przyznano Radzie związkowej kontrolę i monopol sprzedaży napojów dystylowanych.

Prawo związkowe, tyczące się spirytusu, brzmi w skróceniu jak następuje:

§ 1. Prawo fabrykowania i importowania spirytusu przysługuje wyłącznie Związkowi, który obowiązany jest starać się o to, aby spirytus przeznaczany do picia był dostatecznie oczyszczony.

§ 2. Mniej więcej czwartą część dostarczają producenci krajowi, z którymi Związek zawiera kontrakty dostawy, dając pierwszeństwo wyrobom z krajowych materyałów i gorzelniom rolniczym. Żadna gorzelnia nie może otrzymać więcej, niż jeden udział.

§ 6. Alkohol przeznaczony do użytku przemysłowego winien być denaturowany.

§ 8. Detaliczna sprzedaż napojów spirytusowych zależna jest od konsensu, który udzielają władze kantonalne.

Czysty zysk z monopolu spirytusowego rozdziela się między wszystkie kantony w stosunku do ich ludności,

Zarządy kantonalne obowiązane są 10% swych dochodów, płynących z tego źródła, obracać na zwalczanie alkoholizmu.

Prawo powyższe dąży więc:

do skoncentrowania w ręku państwa kupna, importu, kontroli i sprzedaży alkoholu en gros,

— do zmniejszenia konsumpcyi przez podwyższenie ceny

— do ograniczenia liczby szynków — przez oddanie władzom kantonalnym prawa dawania konsensów wedle własnego uznania a nawet prawa zupełnego zakazania handlu napojów spirytusowych

— wreszcie do poparcia walki przeciwko pijaństwu przez przeznaczenie 10% dochodu z monopolu na odnośną propagandę słowem i piórem, zakładanie kawiarni ludowych, zasilanie funduszów towarzystw wstrzemięźliwości itp.

Skutki tego prawa były takie, że po 5 latach konsumpcya alkoholu z $10\frac{1}{4}$ litra na głowę spadła na $6\frac{1}{4}$ litra — czyli zmniejszyła się o 40%.

Czysty dochód z monopolu spirytusowego wynosił w roku 1890-tym: 6,662,116 franków; z tej sumy rozdzielono 662,211 fr. między poszczególne kantony — na walkę przeciwko alkoholizmowi.

Szwajcarya ma około 3 milionów ludności — a więc mniej więcej tyle, ilu nas jest Polaków w państwie pruskiem. Wartoby sobie postawić pytanie: co my rocznie przeznaczamy na zwalczanie alkoholizmu?

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości literackie.

Pocieszającym jest objawem, że sprawa wstrzemięźliwości coraz więcej u nas budzi interesu. W kilku ostatnich numerach »Pobudki« zdawaliśmy sprawę z artykułu p. dra. Trepki, umieszczonego w warszawskiem »Ateneum« pod tytułem — Pijaństwo i wstrzemięźliwość w Wielkiej Brytanii. Dzisiaj donieść możemy o nowej pracy, jaką p. dr. Flaum zamieścił w styczniowym zeszycie »Biblioteki Warszawskiej« pod tytułem Alkohol i alkoholizm (str. 74—126). Autor streścił wyniki najnowszych badań w tej tak ważnej sprawie, wykazał wielką szkodliwość alkoholu pod względem fizyologicznym i społecznym i dał nam obraz usiłowań, dążących do wytępienia tego tak zgubnego nałogu pijaństwa. Jako słabą stronę tej pouczającej rozprawy zaznaczyć trzeba, iż autor pomija zupełnie stan tej sprawy w zakresie najbliżej nas obchodzącym, t. j. w Polsce. — Autor stoi na stanowisku absolutnej wstrzemięźliwości. Przyznajemy mu w zasadzie słuszność, a jeżeli w »Pobudce« zajmujemy pośrednie stanowisko, pochodzi to ztąd, że u nas umysły za mało jeszcze oswojone są z potrzebą i koniecznością zaprowadzenia wstrzemięźliwości — i że do celu zupełnej wstrzemięźliwości pragniemy je przeprowadzić przez pośrednią drogę umiarkowania. Wykorzeńmy najprzód nadużycia, zreformujmy w tym kierunku zwyczaje towarzyskie — a gdy opinia publiczna dostatecznie będzie pod tym względem objaśniona i przygotowana, zupełna wstrzemięźliwość przedstawi nam się nietylko jako rzecz możliwa, ale i konieczna.

Potwierdza też autor to, cośmy już nieraz w »Pobudce« wypowiedzieli, że nie bieda jest główną przyczyną pijaństwa, lecz pijaństwo jest przyczyną biedy i tak strasznego w naszych czasach pauperyzmu.

»Łatwiej można ocenić« — pisze autor, »w jakiej mierze ubóstwo, spowodowane przez alkoholizm, przyczynia się do podkopania fundamentów rodziny.

Robert Mohl powiada: »Samozasłużone ubóstwo wśród mężczyzn główną swą przyczynę ma w skłonności do picia. Tylko trzeźwy człowiek jest zdolny odłożyć zaoszczędzony grosz na czas biedy.« Gdy w zimie 1860/61 roku w Londynie wielkie panowały mrozy i dotkliwy dał się uczuwać śród robotników brak zajęcia, a liczba wsparć, wydawanych z kasy miejskiej, znacznie się powiększyła, (udzielono wsparć 130,370 osobom czyli 38851 więcej, niż w tym samym czasie roku poprzedniego) okazało się, że z pomiędzy

7947 rzemieślników i robotników, będących członkami towarzystw absolutnej wstrzemięźliwości, ani jeden nie zażądał publicznego wsparcia.

»Może ten przykład sam już przez się starczyć za dowód, że alkohol jest bezpośrednią przyczyną pauperyzmu. Osłabia on też i owo twierdzenie badaczy, którzy szukają odwrotnego stosunku i w pauperyzmie widzą przyczynę alkoholizmu... Dość wykazać, jak znaczną część swych dochodów robotnik, bez względu na wysokość zarobku, wydaje na trunki. Ma to niby na celu utrzymanie sił do pracy, leez istotnie podkopuje je tylko i niszczy ostatecznie. Ze wszystkich rodzin zubożałych, pozostających na łasce opieki publicznej, w Anglii 75% doszło do tego stanu nędzy wskutek pijaństwa głowy rodziny, w Genewie i Paryżu 80%, w Niemczech aż do 90%. Wszędzie, gdzie panuje niewstrzemięźliwość — pisze jeden z francuzkich badaczy — idzie za nią bieda i nędza, jak cień za człowiekiem. W dniu, w którym pijaństwo zniknie, zniknie też więcej, niż połowa pauperyzmu.«

Towarzystwo monachijskie przeciw nadużywaniu alkoholu w postaci piwa.

Z początkiem nowego roku zawiązało się w Monachium Towarzystwo wstrzemięźliwości staraniem zasłużonego lekarza z Montevideo, dr. Brendla, który po złożeniu praktyki lekarskiej osiadł w Monachium i pracą nad wykorzenieniem pijaństwa postanowił zakończyć pracowity swój żywot. Nowe Towarzystwo przyłączyło się do istniejącego już od dawna Towarzystwa, prowadzącego walkę z szerzącem się strasznie w Niemczech pijaństwem, a na członków tegoż zapisały się znakomitości lekarskie jak: sławny na cały świat Pettenkofer, tajny radzca Voit, profesor Moritz i wyższy radzca medycyny Bollinger. Na pierwszy rzut oka sądzićby można, że towarzystwa wstrzemięźliwości w okolicach, gdzie ludność samego prawie piwa używa, nie mają racyi bytu i że je raczej tam zakładać należy, gdzie się nadużywa gorzałki. Przypatrzywszy się jednakże sprawie tej bliżej, zauważamy w Bawaryi co raz to wyraźniejsze psucie się dobrych obyczajów, podupadanie dobrobytu oraz zastraszające mnożenie się chorób umysłowych — słowem wcale widoczne skutki pijaństwa! Nadto złożył Bollinger, zajmujący się szczegółowo badaniami schorzałego serca, niewątpliwe dowody, iż nader częste i wielorakie zboczenia tego narządu, objęte przezeń charakterystyczną nazwą »Münchener Bierherz«, pochodzą u Bawarczyków z nadużywania piwa.

Dr. E. D....

Podanie ludowe o skamieniałej karczmie.

W pobliżu Pruchnowa, w powiecie wągrowieckim, leży w otwartem polu ogromny kamień, mający około 15 stóp wysokości, 22 długości i 12 stóp w miąż; z dala zdaje się on być wielką kupą kamieni. Widziany po części spód jego wygląda, jakgdyby był szlifowany, miejscami powybijano zeń różnej wielkości kawały. Na zachodniej ścianie znajduje się wyryty napis: »Pamięci swojej matki, Antoniny z Sarczyńskich, hrabiny Skórzewskiéj, — Heliodor hr. Skórzewski. Roku Pańskiego 1827.«

O kamieniu tym utrzymało się pomiędzy okolicznym ludem następujące podanie. W bardzo dawnych czasach stała na tem miejscu karczma. Pewnej niedzieli na początku lata dokazywało w niej kilku pijanych chłopaków, którzy z otwartych drzwi natrząsali się i szydzili z pobożności podążających tędy do kościoła przechodniów. Nieupamiętała się rozpustna ta chałastra nawet z rozpoczęciem nabożeństwa, lecz piła dalej wśród bluźnierstw i miotania najokropniejszych przekleństw. Wtem nadciągnęła burza i z chwilą uderzenia we dzwony na znak przeistoczania chleba i wina w ciało i krew Pańską, grom uderzył w karczmę i wraz z bawiącymi w niej pijakami w kamień zamienił.

Inne znów podanie powiada: W czasie wielkiej burzy szedł drogą ksiądz z Panem Jezusem do chorego. Przypadłszy nade drogą stojącej karczmy, prosił w niej o przytułek, dopóki burza nie przejdzie. Lecz próżne były jego prośby, bo bawiący w niej pijacy zuchwale mu przed nosem drzwi zamknęli. Sromotnie wypędzony musiał mimo ulewnego deszczu dalej w drogę wyruszyć. Niedługo potem zabłysło i trzasło — a gdy się wylękniony kapłan obrócił, zobaczył w miejscu karczmy ów wielki kamień.

Dr. E. D....

Rozmaitości.

Pewien lekarz zwiedzał z ramienia rządu angielskie więzienia, aby badać wzajemny stosunek między pijaństwem a występkiem. W jednem z więzień znalazł sześciu krewnych. To skłoniło go do badania stosunków familijnych tej rodziny. Od osoby, która urodziła się w r. 1740, a żyła jeszcze na początku bieżącego

stulecia jako pijaczka, można było wykazać pochodzenie 834 ludzi. Z tej liczby zbadano dokładnie stosunki 709 osób. Z tychże 709 osób było nieprawych dzieci 100, — oddawało się prostytucyi 181, żebraków było 142, w domach przytułku pomieszczonych było 64, — zbrodniarzy było 76, a między nimi 7 morderców. Liczba lat, które ta rodzina przesiedziała w więzieniach wynosiła 116 — a 734 lat pobierała wsparcia z funduszów publicznych. W czwartem pokoleniu były niemal wszystkie kobiety prostytutkami a mężczyźni zbrodniarzami, — z piątej generacyi najstarszy miał 7 lat, a już ciążył na ogóle jako mieszkaniec przytuliska. Jedna ta rodzina kosztowała państwo przez koszta sądowe. więzienne, wsparcia publiczne itp. — około 5 milionów marek! Włoski uczony Lombroso dowodził dziedziczności występków i zbrodni: główną jednakże przyczynę tej dziedziczności upatrywać należy w pijaństwie, które niszczy zupełnie organizm, osłabia wszelkie szlachetniejsze popędy — a z człowieka robi rodzaj zwierzęcia, idącego wyłącznie za chwilowemi, najniższemi popędami.

Bibliografia.

Zamierzamy tu przytoczyć wszystkie druki polskie, odnoszące się do sprawy wstrzemięźliwości, o ile zdołamy dowiedzieć się o nich. Upraszamy przeto łaskawych czytelników, aby nam zechcieli dostarczyć odnośnych wiadomości, które będziemy uwzględniali w przyszłych numerach »Pobudki.« Skoro bibliografia ta będzie jako tako kompletna, postaramy się o ogłoszenie jej w osobnem wydaniu, które służyć będzie mogło za przewodnik dla towarzystw wstrzemięźliwości i wszystkich osób, interesujących się naszą sprawą.

Baer A. dr. Pijaństwo a towarzystwa wstrzemięźliwości. Przełożył na język polski dr. W. Tetzlaff. Nakładem Towarzystwa szerzenia wstrzemięźliwości w Kórniku. Poznań, 1889. 8⁰, stron 64. Cena 50 fen.

Bunge G. W sprawie alkoholu, odczyt, z drugiego wydania oryginału przełożył M. Flaum. Warszawa, T. Paprocki i Sp. Cena 25 kop.

Celichowski Z. dr. Kawiarnie ludowe. Nakładem Towarzystwa szerzenia wstrzemięźliwości w Kórniku. Poznań, 1890. 8⁰, stron 23. — Cena 25 fen.

Chociszewski Józef. Słówko o ruchu wstrzemięźliwości w ziemiach polskich. Rozprawa umieszczona w kalendarzu i w »Pobudce« w nr. listopadowym i grudniowym z r. 1891 i w nr. styczniowym 1892 r.

Chodecki Władysław dr. O pijaństwie. Studyum społeczne-hygieniczne. Nakładem Towarzystwa szerzenia wstrzemięźliwości w Kórniku. Poznań 1877. — 8⁰ stron 43. Cena 50 fen. Rozprawa ta wyszła po raz pierwszy z druku w grudniowym zeszycie Biblioteki warszawskiej z r. 1885.

Do czego to gorzałka prowadzi. Rozmowa między Marcinem, Maciejową i panem Mierniewiczem. Bez miejsca druku i bez roku. — 8⁰, stron 16.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Polecenie niektórych książek,
mających na celu wykorzenienie pijaństwa.

Namowa do wstrzemięźliwości przez X. H. Jackowskiego. — 35 fen., z opr. 50 fen.

Gorzałka źródłem wszelkich zbrodni wobec Boga i ludzi, napisał X. Feliks Gondek. — 80 fen., z oprawą 1 markę.

Na te dwa dziełka zwracamy szczególną uwagę gdyż obydwaj kapłani znają gruntownie szkaradny nałóg opilstwa, a przemawiają tak serdecznie i przekonywająco, że i największy pijak się wzruszy, gdy usłyszy te piękne nauki. Książki te powinny się znajdować nietylko we wszystkich czytelniach ludowych, ale wogóle w każdym polskim domu.

Nakładem księgarni J. K. Żupańskiego. — Czcionkami drukarni „Dziennika Poznańskiego."